

„Solidarność”, nieodkryty fenomen. Rozmowa z Elżbietą Cizewską-Martyńską

Bez odniesienia do tego, co stało się w pierwszej dekadzie lat 80. nie zrozumiemy współczesnej polityki. Choć polityka się zmienia, wkraczają w nią nowe pokolenia, to historia „Solidarności” może wciąż nas czegoś nauczyć. Prowadzenie jakiegokolwiek polityki bez odniesienia do własnej tradycji jest zawsze działaniem karkołomnym – mówi Elżbieta Cizewska-Martyńska w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Solidarność. Fundamenty”.

Mikołaj Rajkowski : Czym Sierpień 1980 r. różnił się od innych polskich miesięcy? Chciałbym zapytać o ten protest w kontekście psychologicznym i społecznym, widzianym z perspektywy zwykłego obywatela, który uczestniczył w tych wydarzeniach, czy nawet tylko im się przyglądał.

Elżbieta Cizewska-Martyńska: Przebieg wydarzeń sierpniowych był zupełnie odmienny od pozostałych tzw. „Polskich Miesięcy”. Był to protest bez przemocy. Na pierwszy plan szybko wysunęły się wartości kulturowe i duchowe, prawa i wolności obywatelskie, a początkowe postulaty o charakterze materialnym ustąpiły im miejsca.

Jakie były źródła tego nowego rozłożenia akcentów?

W czerwcu 1979 r. Polacy uczestniczyli w pielgrzymce Jana Pawła II do Polski. Ta papieska wizyta przygotowała grunt pod protesty, nadała im charakter ruchu godnościowego, wolnościowego, nastawionego na wartości wspólnotowe i solidarność. Co więcej, należy podkreślić, że nie był to protest jednej grupy społecznej, ale wszystkich ludzi, którzy myśleli o dobru wspólnym.

Czy ten wspólnototwórczy potencjał „Solidarności” wynika właśnie z przesunięcia akcentów na te wspólne wartości?

W pewnym stopniu tak. By sięgnąć po metaforę ks. Tischnera z eseju „Ludzie z kryjówek” z 1978 roku, ludzie doświadczali lęku, nie pokazywali tego, kim są, nie rozmawiali z innymi. W Sierpniu to się zmieniło, ludzie wyszli z tych kryjówek. Wydarzenia z lata 1980 r. stanowiły więc emanację tego, co wydarzyło się już wcześniej – przez okres od 1979 r., czyli od pielgrzymki Jana Pawła II.

Na pierwszy plan wysuwa się zatem aspekt religijny...

Chociaż „Solidarność” miała różne źródła – również socjalistyczne czy laickie – to prawie wszyscy badacze podkreślają, że to wspólne działanie nie byłoby możliwe bez języka, który protestujący znajdowali w chrześcijaństwie, zwłaszcza w Kościele katolickim. Bez sieci różnych organizacji katolickich i bez tych idei i myśli, które można znaleźć w chrześcijaństwie, sierpniowe spotkanie nie byłoby możliwe. Ta wspólnota nie zawiązałaby się w takim kształcie. Język godnościowy,

język troski o dobro wspólne, stanowił płaszczyznę spotkania, w którym uczestniczyli nawet bardzo dalecy od Kościoła działacze laicki o poglądach socjalistycznych. To było dla nich miejsce spotkania.

Czy katolicka nauka społeczna była tu bezpośrednią inspiracją, czy to raczej intuicyjne odczytanie ducha Ewangelii?

Myślę, że nie można mówić o inspiracji społeczną nauką Kościoła wprost, chociaż w dokumentach „Solidarności” przywoływany jest Jan Paweł II i jego encyklika o pracy ludzkiej, *Laborem exercens*.

Oddziaływanie katolicyzmu, czy szerzej – chrześcijaństwa na „Solidarność” odbywało się przede wszystkim przez kulturę. To dlatego Tischner, mówiąc do działaczy „Solidarności”, sięgał do Nowego Testamentu, do Listów św. Pawła. Przypominał, że solidarność oznacza, aby „jedni drugim brzemiona nosili” i odnosił to do współczesnej filozofii. Podejmował tę kwestię w kontekście marksizmu, próbował ją tłumaczyć przez tradycję fenomenologiczną, przez Levinasa. Mówił na przykład, że odpowiedź na cierpienie, na potrzeby innego jest nawet wcześniejsza niż zawiązanie wspólnoty.

W tym kontekście widać jak odtwarzamy znane kulturowe wzorce politycznego zaangażowania. Mnie bardzo bliska jest tradycja republikańska i lubię patrzeć na „Solidarność” przez ten pryzmat.

Jakie jest są najważniejsze elementy republikańskiego odczytanie „Solidarności”?

Najważniejsze jest doświadczenie troski o dobro wspólne, próba połączenia wolności wspólnotowych i indywidualnych. „Solidarność” była ruchem nastawionym na ustanowienie wolności, ale przede wszystkim wolności obywatelskiej i politycznej. To na nich miały się opierać „sprawy bytowe”, na przykład kwestia zabezpieczeń socjalnych. „Solidarnością” kierowało przeświadczenie, że bez wolności politycznych, obywatelskich nie da się rozwiązać problemów gospodarczych, społecznych i socjalnych.

Chciałbym przejść do kwestii współczesnych odczytań spuścizny „Solidarności”. Czy pozostaje ona trwałym kodem kulturowym i filozofią społeczną Polaków? Czy jako taka nie została dziś zapomniana?

„Solidarność” to bardzo bogate i złożone doświadczenie polityczne, społeczne i etyczne. Ma oczywiście swoją romantyczną legendę, dzięki której wszystkie ruchy społeczne bardzo dobrze nam się kojarzą. Jej wieloaspektowość powoduje jednak, że trudno ją opisać i nazwać. Dlatego wiele osób nie chce, czy wręcz nie potrafi się z nią zmierzyć. Wydaje mi się, że „Solidarność” wciąż wymaga przepracowania. „Solidarność” to ciągle nieodkryty fenomen. Z jednej strony nie potrafimy się do niej odnieść, z drugiej zaś nie potrafimy się od niej uwolnić. Czas płynie jednak nieubłaganie, dla młodszego pokolenia, dla dzisiejszych dwudziestolatków, to tak odległa przeszłość, że właściwie nie potrafią o niej mówić, ponieważ żyją w zupełnie innych warunkach.

Mit „Solidarności” z jednej strony zapewnia jej trwałą obecność w polskiej wyobraźni politycznej, ale z drugiej strony wiąże ją silnie z konkretnym momentem w historii. Czy ten mit jest pomocny w odczytywaniu „Solidarności” na nowo, czy powinniśmy raczej dążyć do jego krytycznego przepracowania?

Bez odniesienia do tego, co stało się w pierwszej dekadzie lat 80. nie zrozumiemy współczesnej polityki. Choć polityka się zmienia, wkraczają w nią nowe pokolenia, to myślę, że historia „Solidarności” może wciąż nas czegoś nauczyć. Poza tym prowadzenie jakiegokolwiek polityki bez odniesienia do własnej tradycji jest zawsze działaniem karkołomnym. Dlatego o tym doświadczeniu trzeba myśleć, szukać w nim odniesień współczesnych. Na przykład jak prowadzić dialog, debatę publiczną, jak rozmawiać z tymi, z którymi się nie zgadzamy, w jakiej formie protestować, lub czy tolerować przemoc w życiu publicznym. „Solidarności” można zatem zadawać całkiem współczesne pytania – i otrzymywać odpowiedzi świeże, twórcze i nieobarczone sporami lat 80. i 90.

Elżbieta Ciżewska-Martyńska

Fot. Leonard Szmaglik, CC BY-SA 3.0 pl



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego